**Życiorys Jana III Sobieskiego - Historia Rodu Sobieskich**

Jan Sobieski herbu Janina urodził się 17 sierpnia 1629 r. w Olesku na Rusi Czerwonej. Rodzina Sobieskich pochodziła z Sobieszyna koło Lublina i wszyscy Sobiescy tytułowali się “z Sobieszyna” (de Sobieszyn). Początkowo ród Sobieskich zaliczał się do szlachty polskiej, dopiero dziadek przyszłego króla Marek Sobieski został kasztelanem a wkrótce wojewodą lubelskim około 1597 r. Te dwa urzędy związane były z godnością senatorską, co oznacza że ród Sobieskich stał się magnackim. Drugie małżeństwo Marka z Katarzyną Tęczyńską ( Tęczyńscy to jeden z najpotężniejszych rodów magnackich w ówczesnej Polsce) ugruntowało pozycję Sobieskich wśród magnaterii.

Syn jego a ojciec Jana, Jakub Sobieski rozpoczął swą karierę jako dworzanin królewski w 1617 r. Biorąc czynny udział w wyprawie królewicza Władysława na Moskwę (1617) gdzie został ranny. Brał udział w wielkiej bitwie chocimskiej (1621 r.).

Walczył we wszystkich niemal wojnach Rzeczypospolitej tych czasów, brał udział w bitwach nie tylko z Rosjanami i Turkami, ale także ze Szwedami, Tatarami i Kozakami.

Równocześnie robił wielką karierę cywilną, wykazując na tym polu wybitne uzdolnienia. Czterokrotnie był marszałkiem sejmu, w 1628 został krajczym koronnym, w 1636 podczaszym koronnym by dojść wreszcie tuż przed śmiercią do najwyższej  pozycji w senacie - kasztelana krakowskiego.

Jakub Sobieski po śmierci swojej pierwszej żony ( księżniczki Marianny Wiśniowieckiej), poślubił Zofię Daniłowiczównę. Z tego związku przyszło na świat 7 dzieci, ale tylko troje przeżyło : Marek, Jan i Katarzyna późniejsza księżna Radziwiłłowa.

Mama przyszłego króla Jana również wywodziła się z niezwykle szlachetnego i potężnego rodu.

 Dziadek Zofii to Stanisław Żółkiewski, hetman i kanclerz wielki koronny, wybitny mąż stanu i wódz, oraz bohater bitwy pod Kłuszynem (1610 r.) oraz pod  Cecorą (1620 r.) w której stracił życie. Tak się złożyło że matka Jana Sobieskiego odziedziczyła posiadłość w Żółkwii, stąd też jej synowie: Marek i Jan wychowywali się w majątku swojego potężnego pradziadka Stanisława Żółkiewskiego. Komnaty jego zostały nienaruszone, w takim stanie w jakim były za jego życia.  Dziś powiedzielibyśmy muzeum. Znajdowały się w nim nie tylko rzeczy osobiste, zbroja i broń, ale i buława ofiarowana mu niegdyś przez papieża i skrwawione szaty bohatera.

Tradycje walki z wyznawcami islamu i krwawe ofiary jakie rody Żółkiewskich, Daniłowiczów i Sobieskich ( brat Jana Marek zginął wiele lat później śmiercią okrutną i męczeńską z rąk Tatarów) poniosły, nie mogły pozostać bez wpływu na atmosferę domu, na wychowanie młodego Jana. Wrogość i chęć zemsty nad nieprzyjacielem, który tak ciężko doświadczył nie tylko jego ojczyznę ale i najbliższych, musiała dominować w umyśle i sercu młodego magnata od najwcześniejszych lat.

**Edukacja**

Młodzi Sobiescy otoczeni byli rozumną miłością, wzrastali w kulcie rycerskości i patriotyzmu a głównym celem ich rodziców było to by ich synowie okazali się godnymi ich przodków. Ojciec Marka i Jana był nie tylko żołnierzem i wspaniałym mówcą - był człowiekiem gruntownie wykształconym i rozumiał nieodzowność edukacji dla swoich synów. Sam opracował w 1640 r. instrukcję dla opiekuna jego synów udających się na naukę do Krakowa. Zajął się drobiazgowo wszystkimi stronami życia, nauki i wychowania synów. Położył w niej nacisk nie tylko na pobożność i naukę synów ale także na higienę i sport zalecając wszelkie ćwiczenia cielesne i ruch a także gry w piłkę i niedzielne wycieczki rekreacyjne za miasto. Głównym oczywiście celem wyjazdu młodych Sobieskich do Krakowa była nauka, w niej zaś poczesne miejsce mają zająć języki obce przede wszystkim łacina i niemiecki. Nie mogą jednak na tym poprzestać, gdyż winni przyswoić sobie francuski i włoski a także turecki. Kolegium Nowodworskiego w Krakowie w którym młodzi Sobiescy rozpoczęli naukę,przeżywało swój najwspanialszy okres i było najlepszą tego typu szkołą w kraju niewątpliwie przewyższając popularne kolegia jezuickie. W półroczu zimowym 1642/1643 Marek i Jan ukończyli klasę dialektyki i przeszli na Wydział Filozoficzny Akademii Krakowskiej. Jan i jego starszy brat Marek przyswoili sobie w ciągu pięć i pół roku trwającej nauki w starej stolicy Polski więcej niż dobrą znajomość łaciny ale zdobyli również wiele innych umiejętności, jak kunszt pisarski i retoryczny. Nauczyli się języka niemieckiego i początków tureckiego oraz trochę greki. Zupełnie dobrze opanowali też wiedzę historyczną. Wydaje się że dla Jana najważniejszą w przyszłym życiu była wiedza, którą wyniósł z retoryki, spełniającej funkcję przysposobienia młodzieży szlacheckiej do zadań publicznych, do życia politycznego. Obaj bracia uczyli się i pisali wypracowania dotyczące historii i współczesnych im problemów życia społecznego i politycznego. Z zapisów Jana wiemy, że problemy naprawy Rzeczypospolitej zajmowały poczytne miejsce w wykładach jego mistrzów krakowskich. Niewielkie rezultaty w czasie studiów krakowskich osiągnęli młodzi Sobiescy w dziedzinie nauk ścisłych i filozofii.

Pobyt w Kolegium Nowodworskiego miał jeszcze jedno doniosłe znaczenie w życiu Sobieskich. Zetknęli się tutaj z młodzieżą nie tylko magnacką i szlachecką, ale też plebejską i to zarówno mieszczańską i chłopską, która stanowiła znakomitą większość tej świetnej szkoły. Ten charakter społeczności uczniowskiej dał obu wojewodzicom obraz wszystkich warstw społeczeństwa polskiego.

Po ukończeniu studiów w Akademii Krakowskiej Marek i Jan zgodnie z wolą ojca udali się w lutym 1646 r. w długą, trwającą dwa i pół roku podróż za granicę. Zwiedzali Niemcy, Holandię, Niderlandy, Francję i Anglię. Według ojcowskiej instrukcji wojaż po Europie miał być dla jego synów rodzajem studiów wyższych. Wielki nacisk został położony na naukę języka francuskiego, który już wówczas bardzo ważny miał stać się wszechwładnym językiem i to na trzy z górą stulecia. Francuski będzie młodym Sobieskim potrzebny nie tylko dla ogólnej ogłady i konwersacji ale przede wszystkim dla celów politycznych, a także do nauki rzemiosła wojskowego.

**Jan Sobieski jako żołnierz**

Powrót Marka i Jana z zagranicznych wojaży nastąpił w momencie podwójnie doniosłym : otóż zmarł ich ojciec Jakub Sobieski kasztelan krakowski a we wschodniej Rzeczypospolitej rozpoczęło się powstanie Chmielnickiego, słusznie nazywane wojną domową. Rzeczpospolita znalazła się u progu katastrofy. Zwycięskie oddziały Chmielnickiego ruszyły w głąb kraju oblegając Lwów i Zamość. Teofila Sobieska musiała opuścić rodzinną Żółkiew i szukać schronienia w twierdzy zamojskiej. Bracia Sobiescy właśnie w Zamościu spotkali się ze swoją matką, która pod wrażeniem klęsk z 1648 r nakazała synom aby wstąpiwszy do wojska nigdy hańby na ród swój nie sprowadzili. Prawnukowie Żółkiewskiego nie przynieśli wstydu ani matce ani swemu rodowi. Obaj wkrótce wyruszyli w pole jako rotmistrze na czele zaciągniętych przez siebie własnych chorągwi. Po raz pierwszy los ich rozdzielił. Marek znalazł się w oblężonym Zbarażu  (1649 r.) Jan zaś u boku nowego króla Jana Kazimierza walczył pod Zborowem. W  najbliższych trzech latach bracia Sobiescy będą walczyć w obronie swojego kraju. Rok  1652 przyniesie wielką rodzinną tragedię. W bitwie pod Batohem zginie Marek Sobieski. Śmierć jego była okrutna, nie zginął na polu walki lecz wraz z kilkoma tysiącami polskich jeńców został zamordowany przez Tatarów, działających na rzecz Kozaków. Ta śmierć wstrząsnęła rodziną Sobieskich. Jan pozostał jedynym męskim potomkiem rodu Sobieskich. Rok później Jan Sobieski zostaje zakładnikiem chana tatarskiego Islama Gereja, dzięki czemu będzie miał możliwość przyjrzeć się bliżej obozowi tatarskiemu, co przysporzy mu wiedzy o jego przyszłych przeciwnikach.

Uczestnictwo Jana Sobieskiego w kampanii ukraińskiej zakończyło pierwszy okres w jego żołnierskim życiu i odegrało wielką rolę w militarnej edukacji przyszłego hetmana. Doświadczenia, które zdobył, były wszechstronne. Udoskonalił umiejętności skutecznej, ruchliwej walki z lotnym przeciwnikiem, przyswoił jego metodę walki, wyrobił szybkość orientacji, odwagę osobistą w bezpośrednich starciach z nieprzyjacielem. Młody rotmistrz mógł obserwować skuteczne działania piechoty i artylerii. Wkrótce jeszcze większe doświadczenia w tej dziedzinie zdobędzie w czasie najazdu szwedzkiego.

Janowi Sobieskiemu przyszło żyć w niezwykle burzliwym dla Rzeczypospolitej okresie ( patrz rozdział “Wiadomości o epoce Baroku w Polsce”). Zgodnie z oczekiwaniami rodziców Jan Sobieski nie był tchórzem i praktycznie znaczną  część swego życia spędził w siodle. Nie czas tutaj i miejsce wymieniać wszystkie miejsca w których Jan Sobieski walczył w obronie Rzeczypospolitej bo lista jest imponująca !

 Jak już wyżej wspomniano chrzest bojowy Jan Sobieski przeszedł w walce z Kozakami i Tatarami w czasie powstania Chmielnickiego ( 1648 - 1657).  W  swej chlubnej historii walk o granice Rzeczypospolitej Jan Sobieski walczył również ze Szwedami, Turkami i z Rosjanami. Poniżej przedstawimy kilka wybranych miejsc szlaku bojowego przyszłego króla Polski.

Najazd Szwedów w 1655 r. Zwany potopem szwedzkim zatrząsł podstawami polsko-litewskiego państwa. Król Jan Kazimierz opuszczony przez szlachtę polską i wojsko schronił się na Śląsku. Cały kraj stanął otworem przed marzącym o koronie polskiej Karolem X Gustawem. Z czasem okazało się że Polskę łatwiej było zawojować niż utrzymać w ryzach. Do walki stanęła wiarołomna szlachta, wojsko i prosty lud. Bohaterską postacią tych walk był Stefan Czarniecki o którym śpiewamy w naszym hymnie. Do wielkiej zwycięskiej bitwy doszło 7 kwietnia 1656 r. pod Warką. Wielką rolę odegrała w tej walce husaria marszałka koronnego Jerzego Lubomirskiego pod którego skrzydłami walczył również Jan Sobieski. Armia szwedzka została pod Warką kompletnie rozgromiona a zwycięstwo to pierwsze w otwartym polu od początku konfliktu ze Szwedami miało niezwykle doniosłe znaczenie propagandowe.

Zakończenie wojny ze Szwecją pozwoliło Rzeczpospolitej skierować wszystkie swoje siły do rozprawy z Rosją, która okupowała wschodnie prowincje Rzeczypospolitej. W walkach o Lubar we wrześniu 1660 r brał udział pułk jazdy pod wodzą chorążego koronnego Jana Sobieskiego. Częściowo rozgromiona armia rosyjska została pokonana dopiero w ostatnich dniach września 1660 r. pod Cudnowem. Jednak te zwycięstwa jak i kolejne nie zakończyły ostatecznie konfliktu z Rosją. Dlatego król Jan Kazimierz postanawia wyruszyć na Moskwę w sierpniu 1663 r. W tej wojnie jeszcze bardziej uwidocznił się dowódczy talent Jana Sobieskiego, który dowodził samodzielną grupą operacyjną wspomaganą przez Kozaków i Tatarów. Wyprawa moskiewska nie przyniosła rozstrzygnięcia, lecz wyniszczony kraj nie był w stanie  toczyć kolejnej wojny. Dlatego w 1667 r. podpisano kompromisowy traktat w Andruszowie, dzielący Ukrainę pomiędzy Polskę i Moskwę. Kampania wojenna z lat 1663- 1664 unaoczniła militarne talenty Jana Sobieskiego co wraz z poparciem dworu w nieodległej przyszłości przyniesie mu buławę hetmańską.

30 kwietnia 1666 r. Jan Sobieski otrzymał z rąk króla buławę polną koronną co oznaczało godność hetmańską. Już w kolejnym roku hetman koronny odniesie swoje pierwsze zwycięstwo nad “bisurmany” ( tym słowem pogardliwie określano Turków i Tatarów - wyznawców islamu) pod Podhajcami.

Kolejnym nowatorskim działaniem w polu były najazdy Sobieskiego na czambuły tatarskie.

Czambuł to specjalnie wydzielony oddział Tatarów, którego zadaniem było, w oderwaniu od sił głównych, dokonywanie zagonu w głębi terytorium nieprzyjaciela celem zdezorganizowania zaplecza i odwrócenia uwagi od działań sił głównych a także zagarnięcia zdobyczy, przede wszystkim jasyru ( w jasyr czyli w niewolę zabierano kobiety i dzieci przeciwnika). W słynnej wyprawie Sobieskiego z 1672 r. na czambuły pustoszące Lubelszczyznę i Ruś Czerwoną nie tylko rozgromione zostały wrogie czambuły tatarskie, ale uwolnionych zostało około 44 tysięcy wziętych w jasyr. Samemu Sobieskiemu wyprawa na czambuły przyniosła zarówno sławę jak i drogocenne doświadczenie.

Chocim - 11 listopada 1673 r. określany jako walka o sławę i koronę.

W sytuacji wzrastającej potęgi Turcji, wiosną 1673 roku Jan Sobieski przedstawił sejmowi projekt prowadzenia wojny z Turcją. Przewidywał on powołanie ponad 60 tysięcznej armii z silną piechotą i artylerią, uchwalenie odpowiednich podatków oraz zmontowanie antytureckiego sojuszu państw chrześcijańskich.Te plany nie do końca się powiodły ale największym sukcesem Sobieskiego było przekonanie hetmana wielkiego litewskiego do współdziałania w tej kampanii.

Gdy potężna 30 tysięczna armia turecka ulokowała się w twierdzy Chocim - Jan Sobieski wiedział, że czas na działanie. Noc z 10 na 11 listopada była wyjątkowo zimna. Zacinał deszcz ze śniegiem i wiał przenikliwy wiatr. Tureccy żołnierze nie przywykli do takiej aury, opuścili swoje stanowiska. Nad ranem Sobieski wydał rozkaz ataku na twierdzę. W brawurowej bitwie piechota wdarła się na mury. Turecka konnica pokonana została przez śmiałą szarżę husarii. Bitwa została wygrana ! Niestety to jedno z najwspanialszych zwycięstw polskiego oręża nie zostało należycie wykorzystane. W przeddzień bitwy zmarł we Lwowie król Michał Korybut Wiśniowiecki. Rozpoczęła się batalia o tron Polski. Popularna “Gazette de France” omawiając zwycięstwo hetmana wielkiego koronnego napisała wprost, że “stał się Sobieski godnym tronu, który uratował”  Zgromadzona na polu elekcyjnym szlachta równie dobrze czuła, że krajowi potrzebny jest król-wojownik i okrzyknęła Sobieskiego królem.

**1683 r. - Odsiecz Wiedeńska**

Bitwa pod Wiedniem zarówno pod względem rozmiarów jak i znaczenia strategiczno-politycznego zaliczana jest do najważniejszych bitew w dziejach Europy.

Do decydującego starcia pomiędzy Imperium Osmańskim (Turcja) a koalicją wojsk chrześcijańskich (polskich, austriackich i niemieckich) doszło 12 września 1683 r pod Wiedniem.

Kiedy w lipcu 1683 r. armia turecka rozpoczęła oblężenie Wiednia, król Jan III Sobieski realizując zawarty w kwietniu tegoż roku sojusz wyruszył z odsieczą dla cesarza Leopolda I.

Król polski przybył na czele wojsk liczących 27 tysięcy, cesarz zgromadził pod Wiedniem armię liczącą 43 tysiące wojska. Siły tureckie dowodzone przez wezyra Kara Mustafę liczyły około 110-115 tysięcy.

Sobieski postawił sprawę dowodzenia w sposób jednoznaczny - naczelnym wodzem wojsk koalicji chrześcijańskiej ma być on. Nie była to bynajmniej kwestia ambicji lecz realnej oceny sytuacji. Przecież żaden z dowódców austriackich czy niemieckich nie miał takiego doświadczenia w walce z Turkami i Tatarami jak on. Cesarz Leopold I udziału w bitwie wiedeńskiej nie wziął, aby w ten sposób umożliwić polskiemu królowi objęcie naczelnego dowództwa.

W dniu rozpoczęcia walk o godzinie 3 rano Jan III Sobieski rozkazał Karolowi Lotaryńskiemu zaatakować Turków dragonami. Niemieckie wojska rozpoczęły natarcie.  Ich atak osłaniał ostrzał z dział sił sprzymierzonych. Karol Lotaryński stanął osobiście na czele lewego skrzydła wojsk, by poprowadzić go do uderzenia, które miało usunąć nieprzyjaciela za linię Dunaju.

Jan III Sobieski wysłuchał mszy św. i zwrócił się do swoich żołnierzy. Po czym Polacy ruszyli naprzód. Kluczowe zadanie przypadło piechocie. Osłaniana przez artylerię miała wyprzeć nieprzyjaciela z ukrycia w wąwozach i w ten sposób oczyścić drogę dla jazdy. Do godziny 3 po południu piechota zdobyła wzgórza oddzielające jazdę od doliny w której znaleźli się Turcy. Siły sprzymierzone zajęły całą równinę wiedeńską. Szarża polskiej kawalerii okazała się nie do odparcia. Wydawało się że sprzymierzone siły już tę bitwę wygrały. Inne zamiary miał jednak Jan III Sobieski. Chciał otoczyć i zniszczyć całą armię Kara Mustafy. Wielki wezyr zrozumiał wybieg polskiego króla i wydał rozkaz by siły biorące udział w ataku na Wiedeń wróciły by wesprzeć główny oddział. Na Turków ruszyło 20 tysięcy jazdy w tym 2.5 tysiąca husarii. Przerażeni muzułmanie rzucili się do odwrotu. Armia sojuszników późnym wieczorem wkroczyła do obozu wroga. Zwycięskie wojska sprzymierzone przejęły ogromne ilości prochu i ołowiu oraz wielkie bogactwa zdobyte przez wroga a także skarbiec wielkiego wezyra. Jan III Sobieski w namiocie Kara Mustafy opisał w liście do żony Marysieńki przebieg zwycięskiego starcia. Drugi list napisał do papieża Innocentego XI ze słowami VENIMUS, VIDIMUS ET DEUS VICIT ( Przybyliśmy, zobaczyliśmy i Bóg zwyciężył)

W ten oto sposób zakończyła się jedna z największych bitew nowożytności. Straty tureckie sięgały 15 tysięcy zabitych ( sprzymierzonych ok 3.5 tysiąca w tym 1300 Polaków)

Sobieski nie zdołał zrealizować planu całkowitego rozgromienia sił tureckich. Jedna bitwa nie rozstrzygnęła całej wojny ale miała decydujące znaczenie. Wstrzymana przez Sobieskiego fala turecka od tej pory będzie się już tylko cofać.

W 1699 r. został zawarty pokój między Imperium Osmańskim a Świętą Ligą. Na jego mocy Rzeczpospolita odzyskała Podole i prawobrzeżną Ukrainę.

**Husaria - skrzydlate wojsko**

Odrodzenie potęgi – husaria Jana Sobieskiego

Budziła postrach wśród wojsk nieprzyjaciela, a zdecydowana większość jej szarż kończyła się zwycięstwem. Poznajcie dzieje polskiej husarii pod wodzą Jana III Sobieskiego!

Chyba żadna staropolska formacja wojskowa nie jest tak znana i popularna jak husaria. Była to bez wątpienia pancerna pięść polsko-litewskiej armii, swego czasu słusznie uchodząca za niezwyciężoną i najlepszą jazdę nowożytnej Europy. Nie wdając się w powikłane początki formacji husarskiej, dość przypomnieć, że klasyczną formę ciężkozbrojnej jazdy przełamującej zyskała ona za rządów [Stefana Batorego](https://histmag.org/Stefan-Batory-15331586-20530) i w początkowym okresie panowania Zygmunta III – a więc w ostatniej ćwierci XVI stulecia.

Husarz jaki jest, każdy widzi – chciałoby się sparafrazować niezastąpionego księdza Benedykta Chmielowskiego – dla porządku przypomnijmy jednak kilka podstawowych faktów. Husarz służył konno, uzbrojony w pancerz, szyszak, żelazne rękawice z karwaszami i w broń zaczepną – kopię zwaną drzewem, koncerz lub szablę i pistolet. Do tego dochodziły – choć nie zawsze stosowane w boju – skrzydła, czyli *pióra i inne ozdoby dla okazałości i postrachu nieprzyjaciela*, jak to sformułował w swym rozkazie dla dowódcy roty husarskiej król Stefan Batory.

Husarze służyli w rotach, zwanych później chorągwiami, osiągających średnio liczebność 100 koni. Towarzysze husarscy, najlepiej uzbrojeni, szli do ataku w pierwszym szeregu, drugi szereg tworzyli pocztowi. Oprócz tego w rocie były ciury niebiorące udziału w walce – ich obowiązkami były m.in. aprowizacja, przygotowanie namiotu, oporządzenie koni itp.

Kluczowymi elementami wyposażenia husarskiego były konie i kopie. Koń musiał być odpowiednio wyćwiczony do walki i zdolny unieść jeźdźca wraz z oporządzeniem. Zgranie jeźdźca i konia było konieczne – od tego zależało powodzenie szarży i życie husarza w razie konieczności odwrotu. Koń nie mógł się bać huku, dymu, zapachu krwi i tym podobnych rzeczy, które skutecznie odstraszały pierwszego lepszego wierzchowca niećwiczonego do walki (przypomnijmy – koń jako zwierzę roślinożerne nie jest szczególnie agresywny i w razie zagrożenia ucieka, a nie pcha się na ziejące ogniem armaty czy sterczące groźnie piki). Przy decydującym starciu to do konia należało przełamanie szeregu piechurów broniących się pikami bądź uniesienie husarza w tłumie nieprzyjacielskiej jazdy. Pomocą w tym była kopia – broń jednorazowa, krusząca się przy pierwszym uderzeniu, ale niezbędna. Długa średnio na 5,5 m, wystarczała, by dosięgnąć chroniącego się za piką piechura lub innego jeźdźca. Niepodtrzymywana przez ugodzonego kopią żołnierza pika przestawała być przeszkodą dla husarskiego konia, który łamał ją i wdzierał się w głąb szeregów wrogiej piechoty. Skuteczne przełamanie lasu pik przez rotę husarską oznaczało zagładę piechoty wroga – o ile jeździec miał jeszcze jakieś szanse w starciu z husarzem, o tyle piechur już nie.

**Husaria – duma i chwała polskiego wojska**

Złoty wiek husarii

Husaria przeżywała swój złoty wiek za rządów Zygmunta III − to wtedy przesądzała losy bitew, doprowadzając do tak wielkich zwycięstw, jak Byczyna (1588), Kircholm (1605) czy Kłuszyn (1610). Odpowiednio do swego znaczenia na polu bitwy formacja osiągała proporcjonalną liczebność w całej armii koronnej czy – powoływanej tylko na czas wojen – litewskiej. Przykładowo w 1596 roku podczas powstania kozackiego Semena Nalewajki husaria koronna liczyła 3200 koni na 6570 zmobilizowanych żołnierzy, a więc połowę wojska. Gdy po klęsce pod Cecorą w 1620 roku sejm planował zaciągnąć 60 tys. wojska, husarii miało być 15 tys. Ostatecznie w roku następnym wystawiono 33 tys. żołnierzy, w tym 8 tys. husarzy (choć pod sam Chocim dotarło 28–29 tys. wojska).

Z czasem rozwój broni palnej spowodował zmniejszenie liczebności husarii. Jej kryzys był dostrzegalny już w wojnie ze Szwedami o ujście Wisły (bitwa pod Gniewem w 1626 roku, gdzie husaria nie potrafiła przełamać obrony okopanej i nasyconej ogniem piechoty wroga). Zaczęło rosnąć znaczenie jazdy kozackiej – zwanej w drugiej połowie XVII wieku pancerną – oraz uniwersalnej dragonii. W chwili wybuchu powstania Bohdana Chmielnickiego w 1648 roku wojsko kwarciane miało w swych szeregach 14 chorągwi husarskich w sile 1051 koni wobec 22 chorągwi kozackich liczących 1110 koni (ogólna liczebność armii to 4 tys. żołnierzy). Król Jan Kazimierz postawił na rozwój wojsk cudzoziemskiego zaciągu – piechoty, dragonii oraz rajtarii – a także lekkich formacji kawaleryjskich, jak jazda wołoska czy tatarska. W latach ciężkich wojen i zniszczeń lekka jazda była łatwiejsza do zaciągnięcia i utrzymania (kwartalny żołd husarza to 41 zł, a jeźdźca kozackiego i wołoskiego 31 zł; z czasem dysproporcje wzrosły do 51 zł dla husarza, 41 zł dla pancernego i 31 zł dla jazdy wołoskiej i tatarskiej). Doskonale też sprawdzała się w starciach z Tatarami, wspierającymi zbuntowanych Kozaków. W słynnej bitwie pod Beresteczkiem na 18 tys. polskiej jazdy było tylko 2400 husarzy.

Husaria miała jeszcze okazję wykazać swą skuteczność podczas wojen szwedzkich i moskiewskich – choćby w drugim dniu bitwy pod Warszawą (1656) czy w starciach pod Połonką i Cudnowem (1660) − ale to nie ona decydowała o losach bitew. W efekcie za panowania Jana Kazimierza (1648−1668) zakwestionowano rolę husarii jako rozstrzygającej formacji wojskowej, a jej liczebność się zmniejszyła. Odrodzenie miało nadejść wraz z Janem Sobieskim.

**Sobieski**

Mianowany przez Jana Kazimierza hetmanem polnym, a później hetmanem wielkim koronnym, Sobieski odziedziczył armię ukształtowaną w czasach wojen kozackich, moskiewskich i szwedzkich. Mało w niej było husarii, a i sam hetman doceniał inne formacje, zwłaszcza uniwersalną dragonię. Zresztą już na początku swych rządów nad wojskiem musiał się zająć jego redukcją wobec zakończenia wojny z Moskwą (1667). Hetman rozwiązał niemal połowę jednostek rajtarii – ukrywanej pod nazwą arkebuzerii – oraz 2/5 jazdy lekkiej. Husarię pozostawił jednak w niemal niezmniejszonym, choć i tak skromnym, składzie siedmiu chorągwi w sile 900 koni. Cała armia po redukcji liczyła niespełna 13 tys. ludzi.

Jan Sobieski celowo nie zmniejszał liczby husarii, gdyż była to formacja kosztowna i trudna do odtworzenia, także ze względu na wysokie kwalifikacje służących w niej żołnierzy. Jak się jednak szybko okazało, husaria stała się niezwykle potrzebna. Wiązało się to z nowymi zagrożeniami – ponownym buntem kozackim wspieranym przez Krym, a później przez Turcję (1667). Rozpoczęta w 1672 roku wojna polsko-turecka ciągnęła się z siedmioletnią przerwą aż do roku 1699, wypełniając resztę wojennej kariery hetmana, a od 1674 roku króla Sobieskiego. Podczas niej husaria miała okazję ponownie zaprezentować swoje umiejętności, a jej sława sięgnęła daleko poza granice Rzeczypospolitej.

W zwycięskiej kampanii podhajeckiej przeciw połączonym siłom kozacko-tatarskim szacowanym na 30 tys. ludzi (jesień 1667 roku) hetman miał nieco ponad 8 tys. wojska, w tym tylko pięć chorągwi husarskich (niecałe 600 koni). Wtedy jednak husaria nie miała jeszcze okazji do popisu. Inaczej było cztery lata później. Wobec nowych konszachtów kozacko-tatarskich i wejścia ordy na Ukrainę w 1671 roku Sobieski ruszył na czele 16−17 tys. ludzi przeciw wrogom. Do tego momentu husaria koronna zdążyła się powiększyć do 11 chorągwi liczących etatowo 1360 koni. Hetman na wyprawę zabrał całą husarię, która walczyła w zwycięskich bitwach pod Bracławiem (26 sierpnia) i Kalnikiem (21 października). Walki toczyły się wówczas wokół umocnionych twierdz, dlatego np. pod Bracławiem husaria spełniała zadania osłonowe.

Zupełnie inaczej działo się w kampanii 1672 roku. Po upadku Kamieńca Podolskiego Sobieski ruszył przeciw plądrującym Ruś czambułom tatarskim, prowadząc błyskawiczny rajd na odcinku 300 km – w ciągu 12 dni (5−14 października) stoczył cztery większe bitwy i kilkanaście potyczek. W tych starciach husaria była już wykorzystywana zgodnie ze swym przeznaczeniem, atakując i przełamując szyk przeciwnika. Była to jednak zaledwie przygrywka do tego, co miało nastąpić już w najbliższym czasie.

**Chocim 1673 – popis husarii**

Gdy zimą 1673 roku sejm nie zatwierdził haniebnego traktatu buczackiego i postanowił kontynuować wojnę z Turcją, Jan Sobieski przeforsował rozbudowę zaciągów husarskich. Co prawda daleko było do realizacji jego planu, który przewidywał wystawienie 60-tys. armii, w której miało służyć 6 tys. husarzy, jednak liczebność tej formacji zwiększono do 1900 koni. Jesienią 1673 roku pod Chocim poszło niecałe 1500 żołnierzy husarii koronnej, wspomaganej przez husarię litewską (pięć chorągwi − ponad 500 żołnierzy). Bitwa stoczona 10−11 listopada jest klasycznym wręcz przykładem zniszczenia armii przeciwnika w walnym starciu. W pełni udowodniła odrodzenie się staropolskiej sztuki wojennej, zmierzającej pod genialnym dowództwem Jana Sobieskiego do szybkiego zakończenia kampanii w wyniku rozstrzygającego zwycięstwa w walnej bitwie. Ruch, szybkość, siła uderzenia – tymi atutami mogła się poszczycić husaria. Ona też, realizując wojenne koncepcje Sobieskiego, miała się stać współtwórczynią jego największych zwycięstw.

Jesienią 1673 roku połączone wojska polsko-litewskie pod naczelnym dowództwem hetmana wielkiego koronnego wykonały operację zaczepną przeciw siłom tureckim znajdującym się w Mołdawii. Polacy i Litwini śmiałym marszem weszli między dwa ugrupowania tureckie – mniejsze zdążało dopiero nad granicę – po czym zawrócili na północ i zaatakowali obóz Husejna paszy pod Chocimiem. Było to największe zgrupowanie wojsk osmańskich, liczące ok. 30 tys. żołnierzy i zabezpieczone wałami obozu, w którym pół wieku wcześniej Polacy, Litwini i Kozacy odparli armię samego sułtana Osmana II. Tym razem wojska polsko-litewskie po próbnym ataku 10 listopada i przetrzymaniu Turków w gotowości przez całą noc zdobyły obóz szturmem 11 listopada. Gdy piechota opanowała wały i otworzyła drogę do obozu, wdarła się do niego polsko-litewska jazda. Turcy bronili się rozpaczliwie, a i nasza piechota znalazła się w opałach, gdy zajęła się rabowaniem namiotów. Z opresji uratowała ją szarża husarii prowadzonej przez Stanisława Jabłonowskiego. Udane współdziałanie piechoty i jazdy polsko-litewskiej w trudnych walkach w zastawionym namiotami obozie tureckim doprowadziło do całkowitego zniszczenia armii przeciwnika.

**Walki z Turkami**

Chocimska wiktoria, która przyniosła hetmanowi koronę królewską po nieoczekiwanej śmierci Michała Korybuta Wiśniowieckiego, nie zakończyła wojny z Turcją. W roku 1674 utrzymano husarię koronną w takiej samej liczbie, jednak nie miała ona wielu okazji, aby odznaczyć się w walce. Turcy zwrócili swój impet przeciw wdzierającym się na Ukrainę Rosjanom, a zanim wojsko polskie wyszło w pole, zdążyli się wycofać. Jan III opanował więc Podole bez większego trudu. Za to w 1675 i 1676 roku Turcy uderzali całą siłą na Rzeczpospolitą, chcąc zmusić ją do wycofania się z wojny i uznania osmańskich zdobyczy. Husaria znów miała pełne ręce roboty.

Turecko-tatarską armią dowodził Ibrahim Szyszman. Realizował on śmiały plan ataku w głąb ziem koronnych, wysyłając przodem ordę w kierunku Lwowa. 24 sierpnia 1675 roku Jan III zastąpił Tatarom drogę pod Lesienicami. Udało mu się zwabić przeciwnika do wąskiego wąwozu i zaatakować. Przełamujące uderzenie wykonali husarze, wspomagani przez roty pancerne. Samej husarii było aż 17 chorągwi (polskich i litewskich) – w sumie 1,5 tys. ludzi. Ich gwałtowna szarża w ciągu pół godziny przesądziła o losach bitwy, zmiatając przeciwnika. Dodajmy, że w zwycięstwie pomógł fortel. Otóż, nie mając dość sił do zamknięcia Tatarom wszystkich dróg, którymi mogliby obejść polskie pozycje, na lewym skrzydle armii Jan III upozorował obecność silnej grupy jazdy, ustawiając na skraju lasu kopie husarskie trzymane przez czeladź lub nawet wbite w ziemię. Jak widać, sława husarii wystarczyła, by Tatarzy nie odważyli się sprawdzić siły tamtego „wojska” i nie skorzystali z możliwości ominięcia głównych sił królewskich. Ich klęska przesądziła o wyniku całej kampanii – zdeprymowany Ibrahim pasza zarządził odwrót.

Sejm koronacyjny zimą 1676 roku zwiększył stan husarii koronnej do 2900 żołnierzy, doceniając jej zasługi w walkach z Turkami. Mimo to kiedy we wrześniu król ruszał spod Lwowa przeciw Ibrahimowi Szejtanowi, dysponował 20 tys. wojska, w tym niespełna 1500 husarzami – nie udało się zrealizować w całości uchwał sejmowych. Szczęśliwie do króla dotarły wojska litewskie, dzięki czemu całej husarii król miał niemal 2 tys. 24 września walczyła ona w zwycięskiej bitwie pod Wojniłowem z turecko-tatarską jazdą wspomaganą przez janczarów.

Później miała miejsce obrona królewskiego obozu pod Żurawnem. Walki zaczęły się od bitwy stoczonej na przedpolu 29 września. Osmański wódz planował odciągnąć Polaków i Litwinów od obozu, a następnie odciąć ich przez flankowy atak Tatarów. Pomysł niemal się udał, jednak ordę powstrzymało uderzenie chorągwi husarskiej Aleksandra Polanowskiego. Podobnie jak pod Wojniłowem, wobec wycofania się przeciwnika husaria nie znalazła okazji do zadania decydującego ciosu. Mimo to uchroniła Jana III od porażki.

**Bitwa pod Wiedniem 12 września 1683 roku**

Ostatni popis husarskich umiejętności nastąpił podczas kampanii wiedeńskiej 1683 roku. Co ciekawe, sami Austriacy, zabiegając o sojusz i posiłki polskie, nastawali właśnie na zaciągnięcie jak największej liczby jazdy, upatrując w niej najgroźniejszego przeciwnika dla wojsk turecko-tatarskich. Sejm, zwiększając siły koronne do 36 tys., a litewskie do 12 tys., postanowił o wystawieniu 4 tys. husarii polskiej i 1 tys. litewskiej. Ostatecznie latem 1683 roku król miał do dyspozycji ok. 27,5 tys. żołnierzy koronnych, w tym 3200 husarzy w 25 chorągwiach. Pod Wiedniem walczyło ok. 21 tys. żołnierzy, w tym ok. 2700 husarii w 23 chorągwiach (wojska litewskie nie przybyły na czas).

W bitwie wiedeńskiej 12 września 1683 roku król odesłał trzy chorągwie husarskie do lewoskrzydłowego korpusu wojsk cesarskich, gromadząc przeważającą masę jazdy polskiej na prawym skrzydle pod swoim dowództwem. Zgodnie z jego zamierzeniem miała ona wykonać decydujące uderzenie i w miarę możności odciąć odwrót siłom tureckim, a następnie doprowadzić je do całkowitej zagłady.

Plan się nie powiódł − Kara Mustafa, widząc, co się święci, zaczął wzmacniać swe lewe skrzydło i zawczasu wycofywać wojska z obozu. Mimo to gwałtowna szarża wojsk polskich rozbiła turecką armię, która porzuciła pole bitwy, i doprowadziła do zdobycia obozu przeciwnika. Jazda z husarią na czele wykonała swe podstawowe zadanie – jednym uderzeniem rozstrzygnęła losy wielogodzinnej bitwy.

Plan spod Wiednia udało się zrealizować – znów z dużym udziałem husarii – w drugiej bitwie pod Parkanami, stoczonej 9 października 1683 roku. Jan III Sobieski zmierzył się wówczas z armią turecką Kara Mehmeda. Turek usiłował zepchnąć Polaków i wojska cesarskie do Dunaju, atakując lewe skrzydło, gdzie m.in. dawała mu odpór husaria pod wodzą Jabłonowskiego. Tymczasem Jan III wysunął do przodu swe prawe skrzydło i śmiałym atakiem wzdłuż rzeki, prowadzonym siłami husarii i jazdy cesarskiej, odciął Turkom odwrót w stronę mostu na Dunaju. Klęska przeciwnika była kompletna.

Wojna toczyła się jeszcze przez 15 lat, nie przynosząc jednak husarzom większych okazji do zdobycia sławy. Można powiedzieć, że padli ofiarą własnego sukcesu. Turcy skutecznie unikali walnego starcia z siłami polskimi, prowadząc wojnę na wyczerpanie. Husaria sprawdzała się w różnych drobnych potyczkach, jednak zwycięstwa na miarę Chocimia, Wiednia czy Parkanów nie miała okazji odnieść. Mimo to skrzydlata jazda pod wodzą Jana III pozostawiła po sobie niezatartą sławę i przeszła do legendy polsko-litewskiego oręża.

**Jan Sobieski - mąż stanu i człowiek**

Jan Sobieski był prawdziwym mężem stanu, charyzmatycznym wodzem i politykiem, posiadającym własne dalekosiężne koncepcje działania w wewnętrznych i zewnętrznych sprawach Rzeczypospolitej. Jego odwaga i talent militarny przyniosły mu błyskotliwą karierę wojskową.W 1656 r król Jan Kazimierz mianował go chorążym wielkim koronnym.

W 1665 został ( po Jerzym Lubomirskim swoim bezpośrednim wodzu) marszałkiem wielkim koronnym a rok później  hetmanem polnym koronnym.

W 1667 r. w  bitwie pod Podhajcami z armią tatarsko- kozacką dał dowód swych hetmańskich zdolności dowódczych. Parę miesięcy później otrzymał buławę wielką koronną co oznaczało, że Jan Sobieski został głównodowodzącym armii Rzeczypospolitej.

Zwycięstwo pod Chocimiem w 1673 roku zbiegło się ze śmiercią króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego i w dużej mierze przesądziło o elekcji 21 maja 1674 roku Jana Sobieskiego na tron Polski. Król Jan III Sobieski piastował ten urząd przez 22 lata do swojej śmierci 17 czerwca 1696 r.

Jan Sobieski był też człowiekiem bardzo rodzinnym i stałym w uczuciach. Do historii przeszła miłość Jana Sobieskiego i Marii Kazimiery d’Arquien zwanej Marysieńką. Historia ich miłości jednej z największych i najszczerszych w polskiej monarchii. Para kochała się szaleńczo o czym współcześni wiedzą z pełnych pasji listów, które para między sobą wymieniała.

Ślubu parze udzielił nuncjusz papieski 5 lipca 1665 r.

Para doczekała się licznego potomstwa ; czterech synów i cztery córki.

W ostatnich latach swoich rządów król zmagał się coraz mniej skutecznie z narastającą opozycją magnacką , intrygami i rosnącą anarchią. Bez powodzenia zabiegał o zapewnienie synom tronu w Polsce, na Węgrzech lub w Mołdawii.

Schorowany zmarł w swojej reprezentacyjnej rezydencji w Wilanowie. Pochowany został najpierw w kościele Kapucynów w Warszawie a następnie ( od 1734 r. ) jego doczesne szczątki spoczywają na Wawelu.